NASZ ŚWIAT

DWUTYGODNIK

DLA NASZEJ MŁODZIEŻY

(BEZPŁATNY DODATEK DO „GAZETY MAZURSKIEJ")

Nr, 14. WARSZAWA-DZIAŁDOWO, WRZESIEŃ 1929 R. ROK I.

Jan Kiliński.

Jan Kiliński, szewc i obywatel miasta Warszawy, był wielkim patrjotą. Podczas powstania Kościuszki za bohaterskie czyny otrzymał stopień pułkownika. Był on w stolicy bardzo popularną i lubianą postacią. Po upadku powstania wywieziony został wraz z innymi bohaterami do Petersburga. Upadku Ojczyzny nie mógł przeboleć.



JAN KILIŃSKI

W Warszawie na Starem Mieście przy ulicy, zwanej Szeroki Dunaj, istnieje dom, w którym mieszkał i pracował ten dzielny obywatel.

Do dziś przetrwała piosenka ludowa:

Kiliński był szewcem,
Podburzył Warszawę,
Wyprawił Moskalom
Weselisko krwawe.

Wrażenia z obozu złotowego w Poznaniu.

(Dokończenie).

Pożegnawszy chorągiew wileńską, wracam do zacnej siedziby „Harców", po drodze w Niwce tekturowy zastęp harcerzyków zdaje raport także z tektury zastępowemu; w I Drużynie im. Lech z Gniezna widzę działającego fryzjera, w Drużynie Lotniczej warsztaty ślusarskie, krawieckie i szewskie są w ruchu. Odwiedzam jeszcze drużynę rosyjską „Ruś" z Warszawy: jest ich na Złocie 8, przyjechali na kilka dni, by obejrzeć obóz i Wystawę.

Udajemy się na teren chorągwi pomorskiej. Po proporczyku na maszcie poznajemy siedzibę Komendanta Chorągwi im. Wil. Słabego, który prowadzi chorągiew na Złocie. Gościnnie przyjęci dowiadujemy się, że Pomorze na Złocie ma 606 harcerzy. Z drużyn 6 toruńska urządziła kramik (widoki Torunia, napoje chłodzące, pierniki toruńskie), Hufiec Lubawski ma piękną mapę, przedstawiającą drogę, którą Hufiec odbył na Złot, wraz z wyszczególnieniem zabytków i stanu Harcerstwa w Lubawie. Stół w kształcie Krzyża harcerskiego jest oryginalnie pomyślany. Przechodzimy do obozu hufca grudziądzkiego, podziwiając ładną białą, lekką bramę. Uwagę naszą zwraca pal totemowy, mówiący o tem, co było i będzie... Jest tam cała historja IV grudziądzkiej drużyny, której obóz prezentuje się bardzo ładnie, jak zresztą i całego hufca.

Sprzyjająca pogoda, łopocące na wietrze niezliczone sztandary, proporczyki, chorągiewki sprawiają, że pogodny nastrój udziela się wszystkim; tak, jak na harcerzy przystało — w obozie jest wesoło.

Już prawie przed „domem" spotykam Komendanta Służby Bezpieczeństwa harcmistrza Piskorskiego. Na moją prośbę udziela mi małego „wywiadu" z zakresu swej obozowej pracy. Otóż posterunków w obozie jest 25, służba zajmuje przez dobę 130 harcerzy, którymi kieruje czterech instruktorów. Życie obozowe płynie spokojnie — nie było żadnego nieporozumienia, gdzieby „władza" musiała wglądnąć.

Choć słoneczko przygrzewa mocno i natura ludzka ciągnie nie tyle do lasu, ile wogóle w miejsce ocienione i chłodniejsze — biorę kostur pielgrzymi do ręki i — wyruszam, mając przy sobie notes i ołowek, na codzienną po obozie włóczęgę. Zaczynam od chorągwi lwowskiej. Mile uśmiechnięty komendant tego zacnego plemienia „Tajojów" lwowskich uprzejmie mnie informując, zaprasza do swoich apartamentów: „W porównaniu ze Złotem w roku 1924 postąpiliśmy znacznie naprzód; stan ilościowy, jak i obozownictwo wzrosły o 100 procent, gdy na I-szym Złocie warszawskim mieliśmy harcerzy 320, dziś ich mamy 692; reprezentowanych jest 60 procent środowisk, najlepiej dopisało Pokucie i Podole. Wyruszam z kolei „w teren". W Drohobyczu widzę niedużą beczułkę, na niej umieszczony herb tego grodu: beczułki soli. Beczułka pierwsza ma być od nafty, wszystko razem ma przedstawiać bogactwo naturalne Drohobycza. W Nisku zauważam na bramce napis z szyszek; obóz robi dodatnie wrażenie swoją schludnością. Mijam hufiec nadbużański, zaglądam do Brzeżan, gdzie uwagę moją zwracają klomby z naprawdę artystycznie wykopanemi: Orłem i lilją. Przechodzę z kolei do hufca lwowskiego: 2 Lwowska Drużyna Harcerska ma na bramce dużą podobiznę harcerza i maszt z klombem w kształcie krzyża; lwowscy czwartacy umieścili na maszcie wizerunek swego patrona Kazi-

mierza Pułaskiego. Do Czarnej Trzynastki Lwowskiej prowadzi brama ze złotym napisem na czarnem tle, brama i ogrodzenie utrzymane jest w stylu ludowym; dróżka, prowadząca do wewnątrz, jest wyłożona białemi cegiełkami z cyfrą „13". Na maszcie powiewają boczne chorągiewki oraz zwisa sznurowa drabinka; niżej jest przytwierdzona tablica rozkazów, zrobiona z kory. Na stole, prócz cyfry „13", widzimy „galerję typów": 4 laleczki z szyszek... Po drugiej stronie będąca 5 lwowska „Orląt", ma zgrabny obóz z wygodnym stołem, obok 9 lwowska, mająca na klombie swastykę (krzyż łamany) z drzewa, zamyka obozowiska drużyn lwowskich.

Zawody, jako jeden z bardziej podniecających punktów programu Zlotu, zbudziły duże zainteresowanie wśród druhów, przyniosły także wiele momentów humorystycznych.

I tak jeden z zastępów w biegu na przełaj, gdy przy przeprawie przez Wartę bez wioseł wywrócił łódkę i znalazł się w wodzie — nie myślał o katastrofie: jeden z harcerzy, najsłabszy pływak, miast krzyczeć o pomoc, krzyczał: „ratujcie toporki", inni, pływacy dobrzy, miast pomagać sobie, krzyczeli: „prędzej, bo czas leci..." (W biegu tym zależało wszystko od czasu). Oczywiście, wszystko skończyło się pomyślnie: czas podobno nie był najgorszy.

Nasi goście zagraniczni: Łotysze, Rosjanie, Estończycy i Duńczycy rozmieszczeni w obozie, znajdujący się tuż obok placu A. Małkowskiego wzbudzali ogólne zainteresowanie i chęć wymiany wrażeń... ale z tem właśnie było troszkę gorzej.

Polacy z kresów wschodnich z łatwością porozumieli się z Rosjanami i Łotyszami, gorzej było natomiast z Estończykami i Duńczykami, którzy znają oprócz swego tylko język francuski. Do każdego oddziału przydzielony był tak zwany „kuzyn" (nie należy łączyć myślowo tego urzędnika z popularną postacią druha E. Konopackiego, który również podobne nosi miano) który stale swym „pupilom" towarzyszył. Niejednokrotnie jakiś harcerz próbował pomówić z zagranicznikami, „otrzeć się o Europę".

Sam zaobserwowałem kiedyś taki obrazek. Do Estończyka podchodzi jakiś młodzian, przedstawia mu się i zaczyna mu po polsku, gestykulując szeroko, coś rozprawiać. Uprzejmy Estończyk, od czasu do czasu wybucha salwami śmiechu, potakuje, kiwa głową, jednem słowem bierze czynny udział w rozmowie, szkoda tylko, że nie rozumie z niej ani słowa. Za chwilę role się zmieniają, teraz mówi Estończyk. Polak natomiast śmieje się radośnie, dokumentując lub chcąc zadokumentować swą znajomość języków.

Przed namiotami zagraniczniaków zauważył niejeden niewielką zieloną budkę. W tym namiocie lokuje swe nadobne kształty elegancka Foka, sekretarz zagraniczny.

— Mieszkam w centrum świata — mówi do nas — wskazując na otaczające go obozy narodów.

— Faktycznie — stwierdzamy z szatańskim na twarzy uśmiechem — tylko, że jak wiadomo wszem wobec i każdemu z osobna, centrum świata jest... Kiernozia. Straszny zgrzyt, który wyszedł z piersi druha Foki, przypomniał ów przysłowiowy pokutnika jęk.

Jeżeli mówimy już o zagranicy, to nie od rzeczy wspomnieć będzie o wizycie 80 harcerek, wprawdzie Polek, ale z Czechosłowacji. Druhenki

z Ostrawy, Karwiny, Frysztatu i Przywozu zwiedziły nasze obozowisko i były niem zachwycone.

— Zlot wasz jest bardzo ładny, — mówi mi jedna z nich — ale... chłopcy też!...

To się nazywa szczerość. To się nazywa dar obserwacji.

„Harce".

Żarciki.

On go zna lepiej.

— Nauczyciel: Ty, Moryc, uważaj: Masz jedno jabłko, a twój brat daje ci swoje dwa jabłka, ile ich mieć będziesz razem?

Moryc kiwa głową w lewo i w prawo, nie odpowiadając.

Nauczyciel: No, powiedz, ile?

— Moryc: Pan profesor nie zna mojego brata, on mi nie da ani jednego jabłka.

Dużo mu dał.

(Urywek z listu wujaszka do siostrzeńca): „...Przysłowiem ostatniego twego listu, w którym piszesz, że: „Dwa razy daje, kto prędko daje", tak się przejąłem, że zamiast 100 złotych, o które prosiłeś, posyłam ci równocześnie 50 złotych".

Kto pierwszy odgadnie?

ZAGADKA.

Litera w literę — niech każdy pamięta,
Że są to milutkie domowe zwierzęta.

ZAGADKA-SZARADA.

Pierwsze — rzeka, drugie jedzie,
Wszystko razem ludzi wiezie.

SZARADA

Trzecie — pierwsze — to pora roku,
piękna, ciepła, pełna uroku.
W niej drugie — trzecie zbożem falują,
w pośrodku słońca dobrze się czują.
Całość wysoka, zda się sięgać nieba.
Służy na opał, ale nie dla chleba.

ŁAMIGŁÓWKA.

W pewnej instytucji oszczędnościowej umieszczono na ścianie następujący napis:

A R P I Ć Ś O N D Ę Z C Z S O
A C A G O B Z W I Z D U L A C

Co oznacza powyższy napis?

Rozwiązania z Nr. 13 „Naszego Świata": Szarady żartobliwej: „Jeden złoty". Zagadki żartobliwej: 1 godzina 20 minut równa się 80 minutom. Zagadki: „Granat".

Drukarnia „Współczesna" w Warszawie, Szpitalna 10.